

# Joanna Gierowska-Kałuża

---

## "Ekipa do zabijania", Oleg Ałkajew, Warszawa 2009 : [recenzja]

---

Historia i Polityka nr 11 (18), 127-143

---

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Joanna GIEROWSKA-KAŁŁAUR  
Polska Akademia Nauk w Warszawie

**Oleg Ałkajew**  
*Ekipa do zabijania*  
tłum. Krystyna Wypijewska,  
Warszawa 2009, ss. 271

**D**nia 21 września 2009 r. w hotelu Marriott w Warszawie odbyła się pierwsza prezentacja książki Olega Ałkajewa: *Ekipa do zabijania* w Polsce. Gośćmi honorowymi byli Aleksander Kazulin, Oleg Ałkajew oraz kilku białoruskich polityków. Zaproszeni byli również polscy politycy oraz przedstawiciele organizacji działających na rzecz demokracji i rozwoju społeczeństwa obywatelskiego.

Do promocji tej książki oraz jej autora włączyły się czynnie: „Stowarzyszenie Wolnego Słowa”, Fundacja „Lex Nostrum” oraz związany z Januszem Korwin-Mikkem i istniejący od 1999 roku portal internetowy ASME – antysocjalistyczne Mazowsze. Przepustką dla Ałkajewa do tego towarzystwa był fakt, iż – cytując organizatorów – „autor dowodzi monstrualnego naruszania praw człowieka na Białorusi”. *Nota bene* trzy lata wcześniej (2006) ta sama praca ukazała się w Moskwie – w języku oryginału, czyli rosyjskim, pod tytułem *Rasstrelnaa komanda*.

**Informacja o wydawcy**

Dymitry Surba jest młodym Białorusinem, urodzonym w Grodnie, posługującym się językiem rosyjskim. Poszukiwany jest listem gończym Interpolu pod zarzutem „chuligaństwa, wandalizmu, uszkodzenia i kradzieży”. Według portalu Wolna Białoruś jest białoruskim przedsiębiorcą, prześladowanym przez władze białoruskie. W Polsce w 2009 roku, w wieku lat 30, założył wydawnictwo „Dymitry Surba” z siedzibą w podwarszawskich Łomiankach.

**Informacja o tłumaczu**

Krystyna Wypijewska jest Polką, warszawskim tłumaczem przysięgłym z języka rosyjskiego.

**Forma pracy**

Trudny, chropawy język, zawikłania logiczne, brak indeksu osobowego i przypisów, również przypisów osobowych, zamierzony

brak redakcji literackiej, męczące literówki. Tekst jest stylizowany na relację historyczną.

### Konstrukcja pracy

Jest niesymetryczna:

Przedmowa od wydawcy – obejmuje 2 stronie.

Przedmowa od Autora – 3 stronie.

Rozdział I zatytułowany *Przesłuchanie naczelnika więzienia* – 59 stron.

Rozdział II zatytułowany *Kronika grozy* – 55 stron.

Rozdział III zatytułowany *Całe życie więzienie* – 135 stron.

Postscriptum Autora – to 1 stronica.

Wadą pracy nie jest jednak niesymetryczność konstrukcji, lecz chaos panujący wewnątrz rozdziałów. Jego konsekwencją są męczące powtórzenia. Zawartość rozdziałów nie do końca odpowiada ich tytułom. Wątki I i III rozdziału są w sumie bardzo podobne. O korupcji sądów i KGB czytamy zarówno na stronie 122 i 124, jak i 236. O koloniach karnych na stronie 27 i 177. O egzekucjach (opisy techniczne) zarówno na stronie 50 jak i stronie 247, a obszerny opis celi śmierci znajduje się na stronach 147–155. O stanach emocjonalnych i psychicznych tych, którzy usłyszeli wyrok śmierci, s. 248. O mechanizmie czynienia z mężczyznami kozłów (inaczej „cwelowaniu” przez innych więźniów) czytamy w rozdziale I, ale wątek bezskutecznego „szorowania dupy” z hańby powraca w części III.

Uważam, że powtarzanie tych wszystkich potworności jest celowe. Po to ta książka została napisana. Jest to podprogowe działanie na świadomość czytelnika. A co do tego, że książka skierowana jest przede wszystkim do opozycji białoruskiej – naprawdę nie mam najmniejszej wątpliwości. Ta książka ma odebrać nadzieję.

Kluczowy dla omawianej pracy rozdział II *Kronika grozy* napisany jest mało

czytelnie dla nie-Białorusina, w nim właśnie szczególnie przeszkadza brak przypisów osobowych, których sporządzenie nie stanowiłoby dla autora (lub wydawcy) najmniejszego przecież problemu. Ten rozdział, tak naprawdę, oprócz opisów rozgrywek personalnych widzianych z perspektywy Ałkajewa nie wnosi wiele nowego. Ze wstępu wydawcy Dmitrija Surby wynika, że czytelnik białoruskiej prasy opozycyjnej mógł już przeczytać wywiad z Ałkajewem, poruszający kluczowy dla Białorusinów problem, omówiony w pracy *Ekipa do zabijania* i czytelnik ten zna ujawnione przez niego „dokumenty”. W rzeczywistości żadnych dokumentów w prezentowanej tu pracy nie ma.

Tu dotykamy deklarowanego celu wydania tej pracy. Dymitry Surba przypisuje Ałkajewowi zasługę odtworzenia „kroniki wydarzeń 1999 roku” i wskazuje na niego jako na osobę, która odkryła przyczynę milczenia wszystkich, posiadających istotne informacje w tej sprawie. Tą przyczyną „ujawnioną” przez Ałkajewa jest po prostu strach. Ale znaczenie tego czynnika było dla mnie oczywiste od samego początku.

Ałkajew, podobnie jak większość obserwatorów białoruskiej sceny politycznej, jest pewien że Jurij Zacharenko<sup>1</sup>, Wik-

<sup>1</sup> Jury Zacharanka, biał. Юры Захаранка, Юрый Захаранка, ros. Юрий Захаренко (ur. 1 stycznia 1952 w Wasilewiczach w rejonie rzeczyckim, zginął 7 maja 1999 roku) – były minister spraw wewnętrznych Białorusi, pułkownik. W roku 1977 ukończył Wołgogradzką Szkołę Wyższą MSW ZSRR, a w 1989 Akademię MSW ZSRR. Był sędzią śledczym w Świętohorsku oraz w Homlu, gdzie był kierownikiem wydziału śledczego. W latach 1977–1991 był także zastępcą szefa Urzędu Spraw Wewnętrznych Homelskiego Obwodowego Komitetu Wykonawczego. W latach 1994–1995 sprawował urząd ministra spraw wewnętrznych Białorusi. Od 1992 do 1996 roku był kierownikiem Wydziału Śledczego oraz Komitetu Śledczego MSW Białorusi. Zdymisjonowany przez Łukaszenkę 16 października 1995, został jed-

tor Gonczar<sup>2</sup> i Anatolij Krasowski<sup>3</sup> oraz operator rosyjskiego kanału ORT Dymitry Zawadski<sup>4</sup> zostali zabici na polecenie władz białoruskich.

Przedstawienie przez Ałkajewa faktów pozornie nieistotnych, które można skojarzyć, ale które nie mogą być podstawą żadnego aktu oskarżenia, pozwala wskazać na dowódcę Specjalnego Oddziału Szyb-

---

nym z przywódców Zjednoczonej Partii Obywatelskiej Białorusi. Był członkiem Narodowego Komitetu Wykopawczego. W 1996 roku zdegradowany do stopnia pułkownika [Указ Президента Республики Беларусь от 16 апреля 1996 г. №149 *О понижении в специальном звании бывшего Министра внутренних дел Республики Беларусь Захаренко Ю. Н. за грубое финансовое нарушение и упущения в работе* (ros.)] W 1999 roku zaginął bez wieści. W 2002 roku władze odmówiły uznania go za zmarłego. 21 stycznia 2003 roku umorzono śledztwo w sprawie jego zaginięcia.

<sup>2</sup> Wiktar Hanczar, biał. Віктар Ганчар, ros. Wiktor Gonczar, Виктор Гончар, (ur. 7 września 1957 – zm. 16 września 1999 roku (?) w osadzie Radyczewo w rejonie słuckim, obwodzie mińskim) – białoruski polityk. Był absolwentem Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego. W 1994 roku został wicepremierem ds. gospodarki. Od 1995 roku stał na czele Centralnej Komisji Wyborczej. Po nieuznaniu wyników referendum w sprawie zmiany konstytucji został wybrany do Rady Najwyższej Republiki Białoruś XIII kadencji. W maju 1999 roku zorganizował nieuznane przez władze wybory prezydenckie, a w 3 miesiące później ogłosił koniec kadencji Aleksandra Łukaszenki. 16 września 1999 roku został prawdopodobnie zamordowany przez szwadron śmierci. 21 stycznia 2003 roku władze umorzyły śledztwo w tej sprawie.

<sup>3</sup> Przyjaciół Wiktora Hanczara, prywatny przedsiębiorca Anatolij Krasowski,

<sup>4</sup> Dzmityrj Zawadski lub Zawadzki, biał. Дзмітрыў Завадскі, ros. Дмитрий Завадский, Dmityrij Zawadski (ur. 28 sierpnia 1972, zm. 7 czerwca 2000?) – znany białoruski dziennikarz i operator telewizyjny rosyjskiego kanału telewizyjnego ORT. W latach 1994–1997 fotograf prezydenta Białorusi Aleksandra Łukaszenki. Był autorem programu o przemyśle na granicy litewsko-białoruskiej, który odbywał się za przyzwoleniem władzy. W 2000 roku zaginął w Mińsku. Prawdopodobnie porwany i zamordowany, a następnie pochowany w okolicy mińskiego cmentarza.

kiego Reagowania (tzw. SOBR-u) Dmityrija Pawliczenko jako na domniemanego wykonawcę wyroków. Ałkajew daje wyraz swojemu podejrzeniu, graniczącemu z pewnością, iż do tych kolejnych egzekucji bez wyroku użyto wypożyczonej od niego broni PB-9, przeznaczonej do wykonywania wyroków śmierci. Broni ta znajdowała się w jego wyłącznej dyspozycji i na polecenie zwierzchników wypożyczał ją Pawliczenko w dniach kolejnych „zaginięć”. Nie mamy jednak żadnego dowodu, tylko za Ałkajewem, stwierdzamy zaskakującą zbieżność dat jednodniowych wypożyczeń z datami głośnych zaginięć znanych Białorusinów. I od niego dowiadujemy się o tym, jak Pawliczenko uczył się u niego zabijać strzałem w tył głowy.

Ałkajew usiłuje przekonać czytelnika opowieścią o swoim życiu zawodowym (I i III rozdział), że egzekucji na skrycie porwanych ludzi dokonano całkowicie poza jego wiedzą i wolą, choć z broni, nad którą jednoosobowo sprawował pieczę.

### Krytyka wewnętrzna

Mamy do czynienia ze źródłem prowokowanym, a właściwie autoprowokowanym. Ałkajew stwierdza co prawda „Postanowiłem, że będzie łatwiej dla mnie i bardziej zrozumiałe dla innych, jeżeli materiał przedstawiony będzie w formie odpowiedzi na pytania, które ułożył dla mnie jeden znany dziennikarz”<sup>5</sup>. Uważam jednak, że „pytania” nie mogły być zredagowane przez nikogo innego, niż przez samego Ałkajewa. Mówi on wyłącznie to, czym chce się podzielić. W sposób głęboko przemyślany przesłuchuje sam siebie. We wstępie pisze: „W rezultacie powinien wyjść z tego prawie oficjalny dokument, który można wykorzy-

---

<sup>5</sup> O. Ałkajew, *Ekipa do zabijania*, tłum. K. Wypijewska, Warszawa 2009, s. 10.

stać jako protokół z przesłuchania i dołączyć do odpowiedniej sprawy karnej”<sup>6</sup>.

Autorstwo „pytań” Ałkajew przypisał – nie na kartach książki, lecz w trakcie promocji organizowanej przez UPR – Pawłowi Szeremetowi, obecnemu 29 grudnia 2009 roku na sali, współautorowi (wraz ze Swietlaną Klinikina<sup>7</sup>) głośnej książki o prezydencie Łukaszence zatytułowanej *Przypadkowy prezydent (Śluciajnny priezident)*<sup>8</sup>, wydanej w 2004 roku przez rosyjskie wydawnictwo *Limbus Press* z Petersburga.

Kilka uwag dla zrozumienia motywów współpracy Szeremeta z Ałkajewem. Paweł Szeremet był w roku 1998 bohaterem

<sup>6</sup> Ibidem.

<sup>7</sup> Swietłana Klinikina redaktor naczelna czołowej w owym czasie rosyjskojęzycznej gazety wydawanej na Białorusi: Biełoruskoj diełowej gazety.

<sup>8</sup> Antoni Zambrowski kwestionuje prawdę zawartą w tytule rosyjskiej książki o prezydencie Łukaszence: *Śluciajnny priezident Szeremety*. Wybór Łukaszenki w czerwcu 1994 roku nie był dziełem przypadku. Jego konkurent Zianon Poźniak – przywódca niepodległościowego Białoruskiego Frontu Narodowego (BNF), miał twierdzić w rozmowie z Ałkajewem, iż Łukaszenkę wylansowały rosyjskie służby specjalne. Obecność w gronie Łukaszenki wpływowego rosyjskiego podpułkownika KGB Urała Łatypowa miała potwierdzać te przypuszczenia. Według Ałkajewa – gdyby nie to wsparcie walka toczyła by się pomiędzy Zianonem Poźniakiem a kandydatem komunistycznego „betonu” premierem Wiaczesławem Kubiczem i wynik tej rywalizacji dałby się przewidzieć. W tej sytuacji Łukaszenka wystąpił z impetem jako bojownik przeciwko korupcji i utracił m.in. byłego marszałka Rady Najwyższej Stanisława Szuszkiewicza, (który – co nie bez znaczenia – wraz z Borysem Jelcynem i Leonidem Krawczukiem rozwiązał w grudniu 1991 roku na spotkaniu w Białowieży Związek Rad). Łukaszenka zarzucił Stanisławowi Szuszkiewiczowi nadużycia przy budowie domu, określone później jako awantura o skrzynkę gwoździ. Szuszkiewicz uniósł się honorem i podał do dymisji. Aleksander Łukaszenka został zaś najbogatszym człowiekiem na Białorusi – według Ałkajewa – dzięki miliardowym nadużyciom w handlu bronią.

skandalu telewizyjno-sądowego szeroko znanego na Białorusi, dzięki programowi kanału pierwszego moskiewskiej telewizji, czyli ORT. Program ten emitowany był wówczas przez popularną białoruską kablowkę. W końcu lipca 1998 roku Paweł Szeremet, jako miejscowy korespondent ORT w Mińsku, przez nikogo nie zaczepiany, ale uwieczniany przez operatora kamery Dymitra Zawadzkiego, przekroczył granicę białorusko-litewską w okolicach Oszmiany. Nakręcenie, a następnie wyemitowanie tego reportażu miało służyć dziennikarzom do udowodnienia tezy, iż granica litewsko-białoruska nie jest należycie chroniona, wobec czego w warunkach rosyjsko-białoruskiej unii celnej obszary Rosji są narażone na przemyt wódki, spirytusu oraz papierosów z Litwy. Prezydent Łukaszenka zareagował na ten reportaż wyjątkowo ostro i polecił uwięzić nie tylko redaktora Pawła Szeremeta, lecz również operatora Dymitra Zawadzkiego, a nawet przebywającego podczas kręcenia reportażu na terenie Białorusi kierowcę ORT Jarosława Owczynnikowa. Łukaszenka chciał, by zatrzymanym dziennikarzom postawiono zarzut szpiegostwa z udziałem zachodnich służb specjalnych, pragnących – rzekomo – zdyskredytować Białoruś i jej prezydenta. W obronie dziennikarzy, mających wprawdzie obywatelstwo białoruskie, ale obsługujących kanał telewizji moskiewskiej, wystąpił prezydent Borys Jelcyn.

Doszło do głośnego incydentu, gdy Jelcyn zabronił Łukaszence, siedzącemu już w samolocie do Jarosławia (1 października 1998 roku) przekroczenia granic Rosji. Borys Jelcyn chciał w ten sposób wywrzeć nacisk na Łukaszenkę i zmusić go do zwolnienia pracujących dla rosyjskiej ORT uwięzionych dziennikarzy.

Łukaszenka był niezadowolony, gdyż posunięcie Jelcyna zablokowało mu pro-

wadzoną od dłuższego czasu akcję na terenie Rosji. Tu małe przypomnienie. Łukaszenka, popierany w owym czasie przez opozycyjną wobec Jelcyna Komunistyczną Partię Federacji Rosyjskiej (KPRF)<sup>9</sup>, marzył o stanowisku prezydenta Rosji i jeździł do poszczególnych obwodów rosyjskich na spotkania z potencjalnymi rosyjskimi wyborcami.

Przy pierwszej interwencji Jelcyna w sprawie zatrzymanych dziennikarzy Łukaszenka nie ugiął się. Następnym posunięciem Jelcyna była zapowiedź, 7 października 1998 roku, wygzekwowania od Białorusi zaległych płatności za gaz i ropę. To posunięcie Moskwy przyniosło oczekiwany efekt. Tego samego dnia białoruscy „kagebiści” zabrali Pawła Szeremeta samochodem z więzienia w Grodnie i odwieźli do domu w Mińsku.

Obawiając się zemsty Łukaszenki szefowie ORT wycofali Pawła Szeremeta do Moskwy. W Mińsku pozostawili jednak, niestety, operatora ORT Dymitra Zawadskiego. 7 lipca 2000 roku zaginął on na dworcu lotniczym w Mińsku, dokąd przybył, aby powitać przylatującego z Moskwy Pawła Szeremeta<sup>10</sup>.

Podane powyżej informacje w moim pojęciu w pełni tłumaczą szlachetne i emocjonalne pobudki dla których Paweł Szeremet zaangażował się w opracowanie tekstu oraz promocję tej książki.

<sup>9</sup> Rosyjscy komuniści, za prezydentury Borysa Jelcyna stojący na czele Dumy Państwowej Sielznieow i Ziuganow, wspierali Łukaszenkę nawet w chwili, gdy był on uwikłany w spór z komunistami białoruskimi.

<sup>10</sup> Antoni Zambrowski widział na własne oczy w telewizji, jak młodą wdowę Swietlanę Zawadską trzymającą portret swego męża w czasie manifestacji uderzył mocno w twarz dobrze zbudowany funkcjonariusz OMON-u. Scenę tę transmitowała TV (m.in. moskiewska), wynikł wielki skandal medialny, ale milicjanta nie spotkały żadne przykrości.

Uważam jednak, przy całym szacunku dla Szeremeta, że jego wiedza po prostu nie pozwoliła mu na znaczące moderowanie toku relacji Ałkajewa. Twierdzę, że Paweł Szeremet miał jedynie uwiarygodnić Ałkajewa w oczach czytelników. Autorstwo postawionych w tekście pytań, w moim odczuciu, należy przypisać samemu Olegowi Ałkajewowi.

### **Kim jest Oleg Ałkajew?**

Oleg Ałkajew jest Rosjaninem urodzonym w obwodzie kemerowskim (w rejonie Kuźnieckiego Zagłębia Węglowego). Posługuje się językiem rosyjskim. Według własnych słów nie jest reporterem ani dziennikarzem, nie napisał niczego oprócz raportów służbowych (źródło ASME). W trakcie promocji książki zapewniał, że „jego drogi nie krzyżowały się z działaczami politycznymi” (źródło ASME). Jak się wydaje – ten etap jego życia to już przeszłość.

### **CV**

Ałkajew urodził się w 1952 roku, dzieciństwo i młodość spędził w Kazachstanie w Semipałatyńsku. W 1970 roku ukończył szkołę średnią, w latach 1971–1973 odbył służbę wojskową. Następnie pracował jako ratownik wodny. W 1974 roku bez powodzenia zdawał egzaminy wstępne na studia w Instytucie Pedagogicznym w Semipałatyńsku. Twierdzi, iż z ogłoszenia w gazecie dowiedział się o naborze do średniej szkoły szkolenia dowództwa MSW ZSRR, gdzie dostał bez żadnej protekcji. Studiował tam w latach 1974–1976.

W latach 1976–1991 pracował w organach służb więziennictwa MSW ZSRR. W Semipałatyńsku Ałkajew rozpoczął pracę w kolonii karnej nr 11 w charakterze pełnomocnika operacyjnego i „dorósł do stanowiska naczelnika zakładu do spraw regulaminu i pracy operacyjnej”. Doszedł



więc, po kolejnych stopniach kariery, do funkcji zastępcy naczelnika zakładu karnego. Równolegle do pracy zawodowej ukończył Wydział Historyczny Instytutu Pedagogicznego w Semipałatyńsku. W związku z przeniesieniem służbowym żony lekarki znalazł się w Mińsku. Początkowo (przez dwa i pół roku) zajmował podrzędne stanowisko, ale około 1994 roku awansował i objął funkcję szefa Wydziału Operacyjnego Administracji Zakładów Karnych MSW Białorusi. Na tym stanowisku zastał go „nieoczekiwany wybór Łukaszenki na prezydenta Białorusi”.

Zmiana ta wpłynęła na pozycję Ałkajewa. Z eksponowanego miejsca w elicie władzy przeniesiono go na stanowisko naczelnika kolonii karnej – jak pisze – na prowincję. W rzeczywistości było to w pobliżu Mińska. W 1996 roku udało się mu wrócić do stolicy, gdzie objął stanowisko Naczelnika Aresztu Śledczego nr 1 w Mińsku. W 2001 roku powierzono mu kierownictwo grupy specjalnej – egzekucyjnej.

Zdekonspirowany przez opozycję opublikował materiały, kompromitujące kolegów po fachu i wyjechał do Moskwy [!] a stamtąd do – jeszcze Berlina Zachodniego. Obecnie żyje w Hamburgu. Twierdzi (2011), że źródłem jego utrzymania jest taksówka.

To były dane biograficzne, zawarte w książce. Nie pozwalają nam poznać w pełni Ałkajewa jako człowieka, choć następstwo przytoczonych faktów wręcz narzuca pewne hipotezy badawcze...

Nie znam przebiegu promocji wrzesniowej. Zebrani w grudniu 2009 roku nie zadawali Ałkajewowi pytań, które można by było po lekturze tej książki zadać. Ałkajew indagowany o jakiegoś generała MSW i Czeczenię w zasadzie nic nie odpowiedział. Jego twarz nie zdradzała żadnych emocji. Reasumując wypowiedzi,

(bo nie odpowiedzi) Ałkajewa dowiadujemy się, że „musiał z powodów politycznych wyjechać z Białorusi, [...] wyraził gotowość stawienia się przed każdym sądem, zaznaczył że przeciwko niemu nie jest prowadzone żadne postępowanie karne przez służby białoruskie bo przed wszczęciem takowego należałoby przeanalizować materiały a ich ekspertyza będzie musiała jej autorów doprowadzić do przekonania o winie prezydenta, [...] w swojej książce przedstawił fakty”.

Wracając do książki *Ekipa do zabijania*. Zapis wydrukowanego przez Dymitrego Surmę „autoprzęsłuchania”, przy bardzo docieklivej analizie może być jednak źródłem rzetelnej wiedzy o Olegu Ałkajewie w wymiarach, o których wolałby z pewnością milczeć.

Wybrałam z omawianego tekstu kilka tematów, które zwróciły moją uwagę, by nie powiedzieć – kilka szczegółów, które obudziły moją czujność. I jeszcze uwaga na marginesie – z niektórymi sentencjami Ałkajewa nie sposób się nie zgodzić.

### **Co pisze o Białorusi ten Rosjanin wychowany w Kazachstanie?**

Cytując komentatora politycznego Cwietowa pisze: „Kraj wraz z jego ludźmi – to jak wielki sosnowy bór, gdzie rosną wysokie sosny, z których można robić maszty dla statków. Ale jeżeli stale będzie się wyrąbywać dobre drzewa, to las zamieni się w gnijące bagno z pokrzywionymi kalekimi drzewami, a odrodzenie zdrowego lasu, o ile w ogóle kiedykolwiek się to uda, potrwa nie jedno dziesięciolecie. Jakże mi to przypomina dzisiejszą Białoruś, moją ojczyznę”<sup>11</sup> i dalej Białoruś to „nasza republika”<sup>12</sup>.

<sup>11</sup> O. Ałkajew, op. cit., s. 127.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 128.

### Co pisze o społeczeństwie Białorusi?

„Społeczeństwo radzieckie [sic!] (podobnie i więzienie) zawsze żyło według podwójnej moralności. Jedna [moralność] zewnętrznie bardzo poprawna, służyła do kształtowania opinii społecznej, zaś druga – bezosobowa i kłamliwa – do praktycznego stosowania. To żyjący na wolności wyznaczają ‘próg tolerancji’ wobec osób łamiących prawo. Lecz dopóki oni sami [żyjący na wolności] nie wyzwolą się z mentalności niewolników, wszystko pozostanie tak, jak jest. Myślę, że zmiany nastąpią jeszcze nieprędko”<sup>13</sup> [ludzie ogłupieni ideologią komunistyczną].

### Co pisze o mentalności białoruskiej?

„W SIZO (areszcie śledczym) i koloniach przeważa mentalność białoruska. Charakteryzuje się ona małą rozważą, niskim stopniem wewnętrznej agresji, małą aktywnością organizacyjną i prawie całkowitą obojętnością wobec losów sąsiada”<sup>14</sup>.

### Ałkajew o opozycji białoruskiej.

O opozycji białoruskiej pisze w sposób egzaltowany – to „kwiat narodu, który znika bez śladu”<sup>15</sup>. O wystraszonej Łukaszenko – pseudoironicznie – „Wystraszył się, że gdyby został aresztowany, jego przyjaciele nie będą potrafili zachować się „godnie” to jest wziąć całą winę na siebie i odgrodzić swojego prezydenta od plotek, intrygi innych knońców opozycji, starającej się różnymi metodami przyćmić świetlaną drogę prezydenta”<sup>16</sup>.

### Ałkajew o swojej pracy

Tytuł obszernego rozdziału III brzmi: *Całe życie to więzienie*. Autor pyta w nim siebie, czy nie miał nieprzyjemności z racji

swej profesji i twierdzi z całą stanowczością: „Jeżeli pracownik jest uczciwy, nie-przekupny, sprawiedliwy, to nie ma się ani kogo ani czego obawiać, zarówno w strefie jak i na wolności”<sup>17</sup>. Tu inny cytat z tego samego źródła – „Moja profesja nigdy nie stwarzała mi żadnych problemów. Zawsze byłem dumny ze swojej pracy”<sup>18</sup>.

Tak naprawdę tytuł książki powinien więc brzmieć „Opowieść uczciwego, nie-przekupnego, sprawiedliwego niezależnego fachowca”. Ten wielbiciel twórczości Włodzimierza Wysockiego przyznaje zarazem, że gdy czytał „ociekające cierpieniem” rękopisy poematów, ballad czy wierszy więźniów – ćwierciaków (o nich za chwilę), w których ściśle przeplatały się i tęsknota za domem, i gorycz niesprawiedliwego osądzenia, i ból z powodu zdrady bliskich lub podstępny ze strony przyjaciół, bardzo żałował, że jest pracownikiem MSW, a nie więźniem.

### Na czym polegała praca Ałkajewa?

Ałkajew był przez większą część swojej kariery tzw. pracownikiem operacyjnym w strefie (miejscu pozbawienia wolności), czyli inaczej „kumotrem” lub „operem”. Werbował spośród więźniów niejawnych współpracowników, co dawało zwerbowanym możliwość uzyskania szerokiej pomocy materialnej oraz ulg niedostępnych dla zwykłego więźnia. Najczęściej były to pieniądze, a nie dobra, które natychmiast byłyby zauważone przez współwięźniów, co zdekonspirowało by agenta.

Ałkajew podkreśla w swojej relacji hierarchię panującą w tej – określimy to – grupie zawodowej. Agent zawsze jest wciągany do współpracy w wyniku werbunku. Proces werbowania, niekiedy trwa

<sup>13</sup> Ibidem, s. 142–143.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 134.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 127.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 132.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 180.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 179.



latami i „zmierza do nawiązania kontaktu na zasadach wzajemnego zaufania”. Ałkajew pisze. „Agent musi w takiej sytuacji mieć 100% zaufanie do pracownika operacyjnego, bo od umiejętności pracownika zależy życie agenta żyjącego w zamkniętej przestrzeni z przeciwnikami”. I stwierdza: „osobiście jestem dumny – z mojej winy nie zdekonspirowano ani jednego niejawnego współpracownika”<sup>19</sup>.

Ałkajew kategorycznie sprzeciwia się stosowaniu wobec niejawnych współpracowników – dowolnego szczebla czy resortu – określenia „szpicel”. Twierdzi, iż to pogardliwe pojęcie, wprowadzone przez kryminalistów, adekwatne tylko w odniesieniu do donosicieli, których nikt nie werbuje. Szpicle donoszą sami z siebie, z własnej woli, kierowani motywami osobistymi, takimi jak zawiść, zazdrość czy chciwość i dlatego są oni przez wszystkich traktowani pogardliwie. Żaden „szanujący” się „oper” nie korzysta stale z usług „szpicla”, choć oczywiście sporadycznie wysłucha go z obowiązku służbowego.

Ałkajew w specyficzny sposób „odcina się” od swojego pracodawcy, krytykuje „zawile i wzajemnie sprzeczne wskazówki kierownictwa MSW ZSRR [!!!] o dwulicowym i obłudnym charakterze”<sup>20</sup>, dotyczące działalności agenturalnej i operacyjnej<sup>21</sup>. Ujawnia, że kierownictwa kolonii i aresztów, zainteresowane materialnie premiami od zwierzchników za wykrywanie przestępstw, wymuszały na podwładnych preparowanie statystyk. Tworzono

w ten sposób iluzję, że agentura działa, a „wadliwe instrukcje” MSW ZSRR funkcjonują<sup>22</sup>.

### Ałkajew o więzieniach

Od 1996 roku Ałkajew był naczelnikiem Aresztu Śledczego w Mińsku – SIZO nr 1. Budynek, w którym mieścił się areszt został zaprojektowany i zbudowany w 1825 roku. Jest to trzypiętrowy budynek o bryle ostrokołu z czterema wieżami na rogach. Początkowo było to więzienie dla mężczyzn pełnoletnich i niepełnoletnich. Niepełnoletni, w przeciwnieństwie do pełnoletnich, mają zapewnione własne miejsca do spania. Podstawowy, historyczny budynek ma 3 piętra po 26 cel oraz 22 cele na parterze. W tej liczbie (100 cel) znajduje się 16 cel śmierci. Po II Wojnie Światowej dobudowano do historycznego gmachu jeszcze dwa bloki – m.in. dla kobiet. Łącznie więc SIZO nr 1 ma 225 cel (z limitem zapelnienia 2 040 osób) oraz 24 spacerniaki. Więźniowie, z wyjątkiem skazanych na karę śmierci, mają zapewnione godzinne spacery. Do 2001 roku przetrzymywano w tym więzieniu jednorazowo co najmniej 2 500 osób, co dawało 2 m<sup>2</sup> na jednego więźnia. Cele wyposażone są w węzeł sanitarny za niską ścianką z cegieł – otwór w podłodze pełniący rolę klozetu i kran z wodą, kosz na śmieci, wieszak na wierzchnią odzież, radio z centralnego radiowęzła, lampę zapaloną 24 h na dobę, stół, ławę, domino lub szachy, wodę w dzbanku do picia.

Zasługą Ałkajewa miało być przeformowanie bezpłatnego zaopatrywania więźniów w jednorazowe maszynki do golenia, co miało zapobiec błyskawicznemu rozprzestrzenianiu się epidemii AIDS.

Ze względu na fizjologię, więzione kobiety mają codziennie wydawaną ciepłą

<sup>19</sup> Ibidem, s. 185.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 184.

<sup>21</sup> Agenci mieli wg owych instrukcji być „członkami rozpracowywanych grup przestępczych lecz w popełnianiu przestępstwa nie ma prawa uczestniczyć, ma zaś obowiązek podjąć wszelkie działania – łącznie z dekonspiracją – by do przestępstwa nie dopuścić”, ibidem.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 185.

wodę do mycia i częściej niż mężczyźni mogą korzystać z łaźni, są też badane ginekologicznie. Mogą także zaopatrzyć się w środki higieny i bieliznę, jeśli mają rodzinę (dostarczającą paczki) lub pieniądze na koncie.

Paczki dostarczano do wagi 8 kg na miesiąc. Oleg Ałkajew przypisuje sobie zasługę polepszenia odżywiania więźniów (co zapobiegło epidemii gruźlicy), ponieważ uzyskał zgodę prokuratury na zwiększenie tego limitu do 30 kg. Ta inicjatywa miała spotkać się z wściekłością kierownictwa Komitetu ds. wykonywania wyroków (KIN) MSW, jako że ukrócić to miało dochodowy dla urzędników proceder wydawania zgód na przekazywanie „jednej dodatkowej paczki”<sup>23</sup>. Ałkajew pisze o sobie „niestety, a może na szczęście, nie miałem opanowanej etykiety dworskiej, napotkałem twarde opór”<sup>24</sup>. Jak wynika z książki uparł się i przeprowadził swój pomysł. Żadna z jego rzekomo bezprawnie podjętych decyzji nie została uchylona, a nawet więcej, zostały potwierdzone w nowym Kodeksie Karnym Wykonawczym<sup>25</sup>. Ałkajew dodaje, iż napotkany przez niego opór administracji w sprawie zwiększenia wagi przysługujących paczek wynikał też z prostego faktu, iż pół-głodnego skazanego po prostu zawsze łatwiej kontrolować niż sytego.

Na kilkunastu stronach Ałkajew zachwala różnorakie korzyści dla więźniów z wprowadzenia przez niego paczek 30 kg – m.in. było to wzmocnienie pozycji szeregowych więźniów wobec grypsujących kryminalistów i umocniło wiarę [tych szeregowych] we własne siły<sup>26</sup>. Nie dowiadujemy się jednak, za jakie winy siedzieli w więzieniu, ani ci szeregowi, ani ci grypsujący.

Los więźniarek – jeśli nie otrzymywały paczek – był nie do pozazdroszczenia. Oleg Ałkajew sugeruje, że często ich „faceci” też są uwięzieni – i znów nie wiemy za co. Pozbawione paczek kobiety przeżywają tortury moralne, nie przestrzegając z konieczności zasad higieny osobistej.

Więźniowie obu płci radzą sobie za pomocą więziennej „poczty”. Do jej uruchomienia potrzebne było lusterko „małpka” do porozumiewania się, nitka i długi sznur, rurka z gazety do wydmuchiwania nitki i ciężarek z grudki chleba oraz cumowisko (czyli coś w rodzaju bosaka) dla tego, kto odbierał nitkę. Przekazywanie rzeczy z celi do celi przy pomocy sznurka nosiło nazwę „zapędzania konia”. Innymi środkami łączności w pionie była kanalizacja, a w poziomie „balanderzy”, czyli skazani zatrudnieni w sektorze obsługi (posiłki-naczynia)<sup>27</sup>. Ciekawe są jednak nie te, tak egzotyczne, szczegóły. Oleg Ałkajew pisze otwarcie, iż więzienna poczta jest nie tylko tolerowana, ale mile widziana przez administrację więzienną, jako że liściki, zanim dotrą do adresata, są czytane i niejednokrotnie dostarczają śledczym cennych informacji. Oleg Ałkajew pisze, iż w połowie lat osiemdziesiątych zezwolono na korzystanie z grzałek elektrycznych i z małych telewizorów, co wiązało się z zainstalowaniem kontaktów elektrycznych w celach. Wbrew obawom administracji więziennych nigdy kontakty nie posłużyły jako narzędzie zbrodni w wewnętrznych rozrachunkach. Umożliwienie korzystania z grzałek było krokiem miłowym w polepszeniu życia więźniów – do tej pory, pomimo surowych zakazów, więźniowie rozpalali w celach ogniska<sup>28</sup>. Oleg Ałkajew bardzo wielką wagę przykładał do roli pracownika operacyjnego, przy-

<sup>23</sup> Ibidem, s. 170.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 171.

<sup>25</sup> Ibidem.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 177.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 159.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 151.

mującego aresztowanego z aresztu tymczasowego. Jak zrozumiałam, spełnia on *de facto* rolę pierwszej instancji, przydzielając aresztowanego do konkretnej celi, tym samym ograniczając jego możliwości kontaktowania się z określonymi kategoriami więźniów, którzy mogliby zdeprawować zatrzymanego po raz pierwszy<sup>29</sup>. Więźniowie wyprowadzani są na spacer celami, także po to, by uniemożliwić im kontaktowanie się z niepożądanymi z punktu widzenia śledztwa współwięźniami.

Oleg Ałkajew informuje beznamytnie, iż więźniowie zobowiązani są na dźwięk odchylanego wizjera, co oznacza oglądziny celi, podchodzić do drzwi z zamkniętymi oczyma.

Jeśli ktoś wchodzi do celi, mają stać ze schyloną głową „bo skazanemu nie wolno patrzeć w twarz osobie, która weszła do celi”. Było to działanie w istocie rzeczy prewencyjne. Schylona głowa utrudnia orientację w przestrzeni i tym samym uniemożliwia nieoczekiwany atak.

### **Ałkajew o więzionych niepełnoletnich**

Nie mamy w omawianym tekście informacji o konkretnych przewinieniach, o jakie „nieletni” więźniowie przetrzymywani w SIZO nr 1 są oskarżani.

Ałkajew przekonany jest o słuszności systemu organizacji nadzoru nad małoletnimi i kompleksowego podejścia do ich wychowania. „W większości wypadków – pisze – zmieniali się na lepsze, łatwiej dawali sobą kierować, szczerze żałowali tego co zrobili, zmienili swój stosunek do rodziny, krótko mówiąc stawali się bardziej dziećmi niż przed aresztowaniem”<sup>30</sup>.

Ałkajew, zwolennik niekonwencjonalnych metod wychowawczych, resocjaliza-

cyjnych i – uwaga!! – operacyjnych, opisuje praktykę prewencyjną stosowaną wobec trudnej młodzieży w Mińsku. Organizowano im wycieczki do cel aresztu śledczego, gdzie odbywali kary ich koledzy z klasy, przywódcy szkolnych gangów. W wyreżyserowany sposób zastawali ich w sytuacjach, gdy np. myli podłogi: „Natychemiast ‘bohaterska’ przeszłość i niedawny autorytet ustępował pogardzie kolegów i [...] powrót do poprzedniego życia w dawnym miejscu zamieszkania był po takich odwiedzinach praktycznie niemożliwy”. Autor konkluduje: „Tak więc problemy przestępczości młodocianych leżą na dłoni i bezpośrednio zależą od urzędujących władz”<sup>31</sup>. Na marginesie – szokujące wycieczki niepewnej wychowawczo młodzieży do więzień to element programu amerykańskiej prewencji.

### **Ałkajew o celach śmierci**

Ałkajew opisuje je nadzwyczaj skrupulatnie. Brak w nich stołów i ław, nie wolno mieć naczyń i sztucców, są natomiast (w pełni otwarte dla obserwacji) węzły sanitarne, nie ma okien i kaloryferów. Skazani na śmierć nie mają prawa do przesyłek i paczek oraz spacerów. Kąpiel i zmiana bielizny przysługuje im „nie rzadziej niż raz na dziesięć dni”. Z podawanego im mięsa [wynika z tego że więźniowie jadają mięso] wyjmuje się kości, by nie stanowiły materiału do wytworzenia narzędzi. W wypadku konieczności udzielania pomocy medycznej udzielana jest ona tylko w celi, chronionej potrójnym systemem otwierania drzwi: wartownik ma klucze tylko do lufcika – karmika; klucze do drzwi celi ma dyżurny oficer, ponoszący osobistą odpowiedzialność za ich otwarcie; ponadto – jedno z trzech urządzeń blokujących otwiera się tylko na sygnał z pulpitu ste-

<sup>29</sup> Ibidem, s. 137.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 145.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 146.

rowniczego znajdującego się w dzyurce. Przed każdym otwarciem drzwi więźniowie muszą stanąć tyłem do drzwi i wystawić dłonie przez lufcik, by umożliwić założenie kajdanek na nadgarstki. Każde otwarcie drzwi wymaga meldunku.

Ałkajew uważa jednak, że „po ogłoszeniu wyroku skazującego na karę śmierci człowiek traci zdolność i wolę do jakiegokolwiek sprzeciwu i aktywnego działania [...] Strach w najbardziej skrajnej zwierzęcej postaci dławi go i wypełnia zarazem [...] pozostają tylko instynkty i odruchy”. I dalej: „Długoterminowe przebywanie w stanie stresowym, spowodowanym grozą śmierci, całkowicie paraliżuje wolę [skazanych], doprowadzając do granicy obłądzenia i koniec końców człowiek skazany doświadcza ulgę wyłącza umysł i wyrok wykonywany jest w stanie nieświadomości”<sup>32</sup>.

Od pierestrojki skazańcy mogą się spowiadać, ale spowiedź sprowadzona jest do roli ostatniego przesłuchania – musi się odbywać w obecności pracownika więzienia.

### **Ałkajew o innych więzieniach**

Ałkajew deklaruje, iż nigdy nie zwiedził odległego o 300 metrów od SIZO MSW nr 1 – SIZO KGB (tzw. „amerykanki”), z którego naczelnikiem „znał się dobrze”. Obie jednostki działały w oparciu o ten sam podstawowy akt prawny „Regulamin aresztu tymczasowego” i były nadzorowane przez prokuraturę. Oleg Ałkajew opisuje SIZO KGB na podstawie źródeł, zasługujących na jego zaufanie. Charakteryzuje je wręcz z pewną nutą zawiści zawodowej.

W SIZO KGB, więzieniu bardziej zamkniętym, z założenia znajdować się mieli: szpiedzy, dywersanci, „wrogowie narodu”, zdrajcy ojczyzny, dysydenci, obywatel, którzy dokonali przestępstw pod-

padających pod jurysdykcję KGB<sup>33</sup> jednak „obecnie [2006] z powodu prawie całkowitego braku wymienionych przeze mnie kategorii podejrzanych, w SIZO KGB przetrzymywano zwykłych kryminalistów”<sup>34</sup>. Rotacja roczna więźniów wynosiła – wg informatorów Ałkajewa – 25 tys. osób.

Okrągły kształt zbudowanej po wojnie „amerykanki” wykluczał wizualny kontakt aresztowanych między sobą i ułatwiał nadzór. Cele SIZO KGB były mniej liczne, bardziej komfortowe, zwarte, dobrze od siebie izolowane i technicznie wyposażone. W efekcie w „amerykance” nie było przepełnionych cel, nie było problemu z pościelą i przyborami toaletowymi, nie mówiąc o papierze toaletowym, a personel był powściągliwy i uprzejmy.

Ałkajew porównuje warunki utrzymania w białoruskich koloniach i więzieniach. Informuje, iż obozy o ostrym rygorze nie istnieją od 50 lat<sup>35</sup>. Jednak pięćdziesiąt stron wcześniej przeprowadza wiele mówiącą klasyfikację kolonii karnych: „Kolonie karnych w systemie penitencjarnym MSW było 27 oddziałów o różnym rygorze i przeznaczeniu. W tym 8 aresztów śledczych i dwa więzienia: miejskie i mohylewskie. Pozostałych 17 to kolonie karne:

- kolonie o specjalnym rygorze – 1
- kolonie o ostrym rygorze – 7
- kolonie wychowawcze dla niepełnoletnich mężczyzn – 3,
- kolonii kobiecych – 3 (jedna z nich to kolonia – osiedle),

Wszystkie pozostałe [3] to kolonie o ogólnym lub zaostrożnym rygorze i kolonie-osiedla [kolonia karna nr 1 dla miasta Mińska oraz nr 12 w mieście Orsza]”<sup>36</sup>.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 162.

<sup>34</sup> Ibidem.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 206.

<sup>36</sup> Ibidem, s. 164.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 154.

Były też wydzielone kolonie dla osób skazanych po raz drugi. Oleg Ałkajew akcentuje nieskuteczność białoruskich więzień i kolonii karnych: „niemal wszyscy karani po raz pierwszy, po wypuszczeniu na wolność z kolonii o rygorze ogólnym i zaostrozonym, bez specjalnych zahamowań przechodzą do kolonii o ostrym rygorze, powiększając armię recydywistów”<sup>37</sup>.

Na Białorusi kolonie-osiedla umiejscowione są na terenach wiejskich i zesłańcy pracują w obiektach rolnych. Kolonia jest podzielona na strefę mieszkalną (bloki mieszkalne, stołówka, łaźnia, część medyczna, obiekty gospodarcze) i produkcyjną (przedsiębiorstwo, zakład czy fabryka) rozdzielone wartowniami. Chałupniczo i konspiracyjnie w koloniach produkowano towary będące przedmiotem handlu wymiennego między więźniami. Oleg Ałkajew jest zwolennikiem zalegalizowania tej wytwórczości, choć zdarzyły się dwa morderstwa dokonane chałupniczo wykonaną „bronią białą”.

Ałkajew twierdzi, iż ten zakorzeniony model współpracy „produkcyjno-kryminalnej” jest dokładnym odzwierciedleniem ustroju państwowego, gdzie na najwyższych szczeblach krzyżują się strumienie towarów i pieniędzy pochodzących z przestępstw, których część pozostaje w kieszeni urzędników państwowych i organizatorów przestępczego biznesu. Inaczej na Białorusi na razie nawet nie może być, ponieważ w tym kraju jednym z głównych organizatorów „czarnego” biznesu jest Kancelaria Prezydenta Łukaszenki<sup>38</sup>.

### **Ałkajew o więźniach**

Oleg Ałkajew pisze: „Wiadomo, że charakter człowieka kształtuje się we wczesnym

dzieciństwie, i w ciągu całego życia może tylko ulegać pewnym korektom, lecz nie zmianom. Jest to, jak mówią, fakt dowiedziony medycznie i nie wywołuje u nikogo żadnych wątpliwości”. W Semipałatyńsku klientami dwóch kolonii karnych o ostrym rygorze, dwóch prewentoriów karno-leczniczych i SIZO mieli być „żule”, którzy przechodzili z jednej instytucji do drugiej, praktycznie nie pozostając w ogóle na wolności. Tam Ałkajew prowadził zajęcia polityczne dla więźniów i znał posłusznych i cierpliwych słuchaczy, którzy wiedzieli, że za uchylanie się od tych zajęć narażą się na karę (łącznie z izolatką), co zamknie im drogę do przedterminowego zwolnienia.

Ałkajew miał świadomość, że „okoliczności życiowe gromadzą w jednej celi ludzi odmiennych intelektualnie i pod względem doświadczenia; liderów i ludzi ciężko myślących”<sup>39</sup>. Skazani po raz pierwszy według Ałkajewa popełniali przestępstwa takie jak chuligaństwo, spowodowanie obrażeń cielesnych, zabójstwa, gwałty itp. Recydywiści byli zwykle skazani za przestępstwa z chęci zysku (kradzieże, oszustwa, grabieże, rozboje) – w myśl zasady „jak siedzieć to za sprawę, nie za mordobicie”<sup>40</sup>.

Skazani, przebywając w więzieniu, w sposób istotny wzbogacali swoje doświadczenia kryminalne i wybierali drogę przestępstwa jako główny zawód. Według Ałkajewa miejsca pozbawienia wolności z zasady są swoistym punktem szkoleniowo-konsultacyjnym dla początkujących przestępców<sup>41</sup>, miejscem kształtowania twardej linii postępowania, propagującej przestępczość kryminalną jako jedynie słuszny i godny styl życia.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 177.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 168.

<sup>39</sup> Ibidem, s. 210.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 203.

<sup>41</sup> Ibidem.

Ponieważ bezpośredni kontakt już karanych z karanymi po raz pierwszy jest wykluczony – źródłem wpływu na uwięzionych jest więzienna romantyka, liczne legendy i bajki, piosenki<sup>42</sup>. Przykładem takiego romantyzmu, a nawet oryginalnego folkloru w latach siedemdziesiątych byli „ćwierciakowie”. Byli to starzy katorżnicy, którzy dostali w okresie powojennym po 25 lat pozbawienia wolności zamiast zniesionej kary śmierci. Skazany ćwierciak nie miał nic do stracenia – czego by nie zrobił dostałby na nowo 25 lat „Apiąc, dwadzieścia pięć lat”. Był to okres tzw. „suchych wojen”<sup>43</sup> – czyli walki o podział sfer wpływów pomiędzy starymi złodziejami-bossami i złodziejami nowego powojennego pokroju, składającymi się w większości z byłych frontowców, których nazywano „sukami”.

Ałkajew pisze, iż nieraz widział histeryzujących młodych ludzi, którzy dostali nieznaczne kary, powiedzmy do trzech lat pozbawienia wolności, i dzięki radość skazanych, którym Sąd Najwyższy zamienił karę śmierci na dożywotnie więzienia<sup>44</sup>. Nic nie wiemy jednak o tym, czy te 3 lata były za działalność demokratyczną, a te 25 – za morderstwo z premedytacją.

### **Ałkajew o cechach dobrego pracownika więzienia**

Zdaniem Ałkajewa dobrego pracownika więzienia powinna cechować dobroć, wyrozumiałość, brak pamiętliwości i mściwości, poczucie własnej godności, spr-

wiedliwość, działanie zgodnie z prawem, wyższość moralna nad osobnikiem psychopatycznym. Zwykli kontrolerzy (dozorcy) bezbłędnie rozpoznają, kto jest liderem, a kto „ciężko myślącym”<sup>45</sup>.

Liderami, wyłanianymi przez środowisko więzienne, zostają według Ałkajewa osoby, mające zdolność intuicyjnego wyczuwania nieprzekraczalnej granicy we wzajemnych relacjach pomiędzy więźniem a naczelnikiem. Podstawą jest wypracowanie kompromisu.

Administracja białoruskich więzień postawiona jest przed zadaniem niewykonalnym – reedukowania przestępcy w warunkach systemu penitencjarnego, czyli w warunkach pełnej izolacji z wykorzystaniem w pierwszym rzędzie środków przymusu w procesie wychowawczym<sup>46</sup>. Nasuwa się pytanie – jak wyobraża sobie Ałkajew drogę reedukacji przestępców (nadal nie wiemy, za co skazanych) w ich naturalnym środowisku?

### **Ałkajew o aparacie władzy**

„Dwór Łukaszenki – to kłębowisko żmij i poszczególni dworacy kopią wzajemnie dołki pod sobą” jak lapidarnie określił to Antoni Zambrowski. Ałkajew na łamach prezentowanej książki opisuje<sup>47</sup> poważne starcie, jakiego był świadkiem w listopadzie 2000. Robi to bardzo emocjonalnie i mało precyzyjnie. Wrogami Ałkajewa na „dworze” Łukaszenki byli: Wiktor Szejman<sup>48</sup>, Siwakow i Dymitr Pawliczenko – dowódca brygady Wojsk Wewnętrznych MSW. 22 listopada 2000 r. przewodniczący białoru-

<sup>42</sup> Ibidem, s. 204.

<sup>43</sup> W „suchej wojnie” życie ludzkie nie było w cenie i rzeź zatrzymała dopiero wprowadzona przez Stalina kara śmierci i masowa rehabilitacja bezprawnie skazanych wojskowych, co osłabiło ich pozycję i przyczyniło się tym samym do zwycięstwa bossów złodziei [czyli ćwierciaków], ibidem.

<sup>44</sup> Ibidem, s. 163.

<sup>45</sup> Ibidem, s. 207–210.

<sup>46</sup> Ibidem, s. 163.

<sup>47</sup> Ibidem, s. 126.

<sup>48</sup> Wiktor Szejman – były szef ochrony prezydenta oraz były przewodniczący Rady Bezpieczeństwa Republiki, mianowany przez Łukaszenkę prokuratorem generalnym.



skiego KGB, gen. Władimir Mackiewicz polecił zatrzymanie na 30 dni zamieszane go w skrytobójcze mordy dowódcy oddziału SOBR (specjalnej jednostki szybkiego reagowania) Dymitra Pawliczenki. Sankcję na zatrzymanie Pawliczenki podpisał zastępca generalnego prokuratora Republiki Michaił Snegir. Pawliczenko został aresztowany i przesłuchany 24 listopada. 27 listopada 2000 prezydent Łukaszenka zdymisjonował szefa KGB, gen. Władimira Mackiewicza, jego zastępcę Narkiewicza, generalnego prokuratora Bożelkę oraz szefa Rady Bezpieczeństwa Wiktora Szejmana. Dymitr Pawliczenko natomiast odzyskał wolność. Po kilku dniach Wiktor Szejman – osoba bez wykształcenia prawniczego – został mianowany prokuratorem generalnym. Władimir Mackiewicz otrzymał w zamian za milczenie, jak pisze Zambrowski – nominację na ambasadora Białorusi w Jugosławii. Pozostali – na wszelki wypadek uciekli do Rosji, jak najdalej od Szejmana i Łukaszenki.

Sprawa byłaby jasna i jednoznaczna: ekipa patriotów białoruskich wyeliminowała ekipę moskiewskiego KGB w Mińsku. Byłaby, gdyby nie pewien fakt podany przez Ałkajewa<sup>49</sup>, świadczący o współpracy pozostałego na placu boju MSW Białorusi z... cerkwią prawosławną moskiewską. Najpierw na forum Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy padły zarzuty wobec nadal głównego podejrzanego o uprowadzenie i zabójstwo – Dymitra Pawliczenko. A w sierpniu 2004 roku został on odznaczony drugim co do rangi medalem w Rosji – Orderem Świętego Równego Apostoła Księcia Włodzimierza. Odznaczenie przyznała Rosyjska Cerkiew Prawosławną na osobisty wniosek Filareta przed Patriarchą Wszechrusi Aleksjem

Drugim. Ten fakt nasuwa nam nieodparcie wnioski, iż Ałkajew opisuje nam kulisy wewnętrznej walki, prowadzonej pomiędzy kolegami z KGB, na scenie, której nazwa brzmi Białoruś.

Z prezentowanego tu tekstu „fachowca [od] systemu penitencjarnego Białorusi” i „białoruskiego patrioty” Ałkajewa wynika, że autor albo nie zdaje sobie sprawy, co w rzeczywistości opisuje, albo po prostu chce sprawić na czytelniku takie wrażenie. Oczywiście Ałkajew o wszystkich tych wydarzeniach dowiedział się z telewizji. Więcej, przedstawia się jako osoba pozostająca pod obserwacją służb specjalnych resortów innych niż MSW<sup>50</sup>. Czytelnik nie ma cienia wątpliwości – Ałkajew zdecydowanie „odcina się” od przedstawionych na kartach swojej pracy „kubistów”.

O Wiktorze Szejmanie pisze: „jak to się dzieje w naszej republice, że człowiek o którym cały kraj przez trzy dni mówił, że jest przestępcą, zostaje powołany na szefa głównego organu wymiaru sprawiedliwości w Państwie [...], lecz on ich ogrzał wszystkich i został Prokuratorem Generalnym”, a ostateczne zwycięstwo jego klanu doprowadziło kraj [Białoruś] do zagłady<sup>51</sup>.

Cytuje też Naumowa (swojego przełożonego w MSW): „Widzisz jak to wszystko wyszło. Jedni naprawdę szczerze walczą z przestępczością, a inni tylko spekulują informacjami i wykorzystują je do usunięcia przeciwników politycznych”<sup>52</sup>.

Narracja Ałkajewa jest wypełniona sentencjami oraz mało odkrywczy mi stwierdzeniami. Tytułem przykładu: „W zakorzenionym systemie kierowania każda inicjatywa, jeżeli nie wyszła odgórnie od kierownictwa, *a priori* uważana

<sup>50</sup> Ibidem, s. 130.

<sup>51</sup> Ibidem, s. 128.

<sup>52</sup> Ibidem, s. 130.

<sup>49</sup> O. Ałkajew, op. cit., 133.

była za nieprzydatną, a niekiedy wręcz przestępczą. Istniała cała nauka o tym, w jaki sposób delikatnie, aby nie urazić szefa, doprowadzić daną ideę do jego świadomości, odczekać, dopóki ona tam nie dojrzeje, a potem z zachwytem i euforią nad 'twórczą działalnością' szefa przyjąć ją do realizacji"<sup>53</sup>.

W trakcie polskiej promocji książki i dyskusji, która w jej trakcie wynikła, wypłynęła sprawa prezes Banku Narodowego Tamary Winnikowej, która spędziła w roku 1997 na polecenie Łukaszenki, mimo ciężkiej choroby, dziewięć miesięcy w więzieniu śledczym za odmowę publicznego kłamstwa w sprawie opłacania zadłużenia za dostawy gazu i ropy z Rosji. Antoni Zambrowski pisze, iż Łukaszenka polecił jej wystosowanie do moskiewskiego Gazpromu niezgodnego z prawdą zobowiązania opłacenia zadłużenia w wysokości 500 mln dolarów w imieniu Banku Narodowego, na co ona nie zgodziła się: „Nie będę kłamała”. Łukaszenka na to miał powtórnie zażądać: „Ja kłamię, więc i ty musisz”. Niezgodę na służbowe kłamstwo Tamara Winnikowa opłaciła więzieniem i przymusową emigracją do Londynu. Tyle o Winnikowej Zambrowski.

Inaczej historię Winnikowej przedstawia Ałkajew. Grzmi na alarm. „Politycy opozycyjni nie chcą widzieć istotnego problemu”. Istotnym problemem, którego „okrutnej prawdy nie chcą sobie uświadomić białoruscy opozycjoniści” są – wg Ałkajewa – posunięcia Aleksandra Łukaszenki przygotowujące [w 1997? – JGK] zniknięcie zasłużonych dla reżimu Zacharenki, Hanczara i Krasowskiego. Aresztowanie w pierwszej kolejności Winnikowej, wiceprezeski Narodowego Banku Białorusi i umożliwienie jej – wg Ałkajewa nie

mogło się to stać bez zgody służb bezpieczeństwa – ucieczki z aresztu domowego do Londynu (8 kwietnia 1999) miało na celu oszukanie opinii publicznej (na Białorusi i poza nią). Spowodowało osłabienie czujności obserwatorów wydarzeń, co władze wykorzystały jako „przykrywkę do porwania i zamordowania pozostałych uczestników tego przestępstwa” [sic!] [ma na myśli Zacharenkę, Hanczara, Krasowskiego].

Jednym słowem pozorowana ucieczka i zniknięcie Winnikowej ze sceny białoruskiej „zmniejszyło rangę zniknięcia pozostałych”, co według Ałkajewa ma być dowodem na zaplanowanie następnych zbrodni.

### **Ałkajew o prezydencji Aleksandrze Łukaszence**

Oleg Ałkajew nie ukrywa, iż liczył, że „urzędujący prezydent przejmie inicjatywę i przy okazji kadrowego „pielenia” poprzedsadza swoich „przyjaciół”<sup>54</sup>. Łukaszenka „ma przecież obowiązek w interesie paworządności, której jest gwarantem z tytułu pełnionej funkcji, być ponad wszelkiego rodzaju więzi osobiste”. Tak przecież powinno być w normalnym państwie, z normalnym prezydentem<sup>55</sup>. „Bożełko i Mackiewicz okrutnie się pomylili [...] kto jak kto, ale oni powinni byli znać silne i słabe strony 'wodza', jego podatność na cudzy wpływ, zależność od najbliższego otoczenia, stopień jego osobistego powiązania z uprowadzeniem i zlikwidowaniem przeciwników politycznych. [...] Łukaszenka miał bezpośredni związek z przestępczą działalnością [klanu Wiktora Szejmana], otwarcie bronił wysoko postawionych przestępców, poważnie pogwałcając przy tym konstytucyjne

<sup>53</sup> Ibidem, s. 170.

<sup>54</sup> Ibidem, s. 127.

<sup>55</sup> Ibidem, s. 130.

i karnoprawne normy państwa, prezydent, który miał prawdopodobnie bardzo daleki, nieznaczny, praktycznie niemożliwy do udowodnienia związek z mającymi miejsce wydarzeniami, momentalnie zmienił się we współnika, a ściślej mówiąc w organizatora i ideowego inicjatora. Przy tym wszystkim – wyboru dokonał sam. Mógł przecież nie przeszkadzać w śledztwie, miał taką możliwość, mógł uznać swoje błędy w doborze i mianowaniu kadr, w zbytnej ufności i naiwności, i prosić o wybaczenie. Naród by mu uwierzył. Przesłuchany ponieśliby zasłużoną karę, a Łukaszenko mógłby rozpocząć swoją działalność z czystym kontem. Ale nie poszedł na to. Powód mógł być tylko jeden: faktycznie był on organizatorem i inicjatorem serii zabójstw politycznych [...] [gdyby mógł] na pewno by skorzystał z najmniejszej szansy by wyjść z tej sytuacji poświęcając bez zastanowienia Szejmana, Siwakowa, Pawliczenkę. Cały problem tkwi w tym, że tamci zdążyli już skutecznie złapać go na haczyk<sup>56</sup>. „Gdy przesłuchiwano Pawliczenkę, z jego ust w pierwszej kolejności padło nazwisko Łukaszenki jako głównego zleceniodawcy przestępstw. Łukaszenko spasował. W wyniku ordynarnej, chamskiej, antykonstytucyjnej ingerencji prezydenta w śledztwo, dokonano bezprawnego przewrotu państwowego”<sup>57</sup>.

### **Ałkajew o wypożyczeniach pistoletu**

Sprawa nie jest do końca jasna, mimo przedstawienia przez Ałkajewa wielu szczegółów ewidencjonowania – bądź nie ewidencjonowania – wypożyczeń. Według relacji Ałkajewa kierownik grupy śledczej w sprawie Ignatowicza, pracownik Prokuratury Generalnej Branczel rankiem 27 listopada 2000 roku w obecności współ-

pracownika Olega Ałkajewa – zastępcy ds. operacyjnych Sajewicza zwrócił pistolet do rozstrzeliwań i księgę ewidencji wydawania tej broni zatrzymane u Olega Ałkajewa poprzedniego dnia, czyli 26 listopada 2000. Jednocześnie zażądał milczenia w tej sprawie. Prośba została poparta groźbą („w przeciwnym wypadku to może się źle skończyć zarówno dla mnie, jak i dla niego”)<sup>58</sup>.

Ałkajew twierdzi, że „z powodów politycznych musiał wyjechać z Białorusi chociaż jego drogi nie krzyżowały się z drogami działaczy politycznych”. Nie zgadzam się na użycie określenia „powody polityczne” w kontekście eufemistycznie określonego „wyjazdu” Olega Ałkajewa (*via* Moskwa) z Białorusi. Do chwili opublikowania prezentowanej tu książki z całą pewnością nie było żadnych powodów do niezadowolenia ekipy rządzącej z Ałkajewa – fachowca od więzień. Tacy fachowcy byli zawsze bardzo przydatni. Auschwitz-Birkenau, Stuthoff czy getta żydowskie na terytoriach okupowanych w czasie II wojny światowej nie mogłyby bez „fachowców” tak sprawnie funkcjonować...

Czy rzeczywistym powodem wyjazdu Ałkajewa nie był po prostu fakt, iż obawiał się obciążenia odpowiedzialnością za śmierć zaginionych? W kontekście nominacji wrogiemu mu Wiktora Szejmana na stanowisko prokuratora i ucieczki innych osób zamieszanych w sprawę do Moskwy czy Ałkajew po raz pierwszy nie poczuł obawy o własne życie?

Nie wykluczam jeszcze innej możliwości. Z kart książki wyłania się postać człowieka pełnego brawury, uporu i ambicji, zafascynowanego swoim zawodem, zwolennika niekonwencjonalnych i innowacyjnych metod operacyjnych. Deklaru-

<sup>56</sup> Ibidem, s. 131.

<sup>57</sup> Ibidem, s. 133.

<sup>58</sup> Ibidem, s. 127–128.

jącego swój związek emocjonalny z Białorusią przy czym – nostalgicznie związanego z ZSRR i wyraźnie dystansującego się od białoruskiego społeczeństwa. Postać pedagoga z powołania, przepełnionego poczuciem misji w stosunku do ludzi, za których czuje się odpowiedzialny jako – swego rodzaju – bezterminowy „kumoter”.

Przeciwko Ałkajewowi, żyjącemu według jego własnych słów w Niemczech z dochodu kierowcy taksówki, przeciwko człowiekowi, który najpierw wydał swą pracę w Moskwie w 2006 roku, a obecnie w Polsce, do grudnia 2009 nie toczyło się żadne postępowanie karne. Został natomiast poza Białorusią – ku memu bezbrzeżnemu zdumieniu – bezkrytycznie przyjęty przez kręgi demokratycznej opozycji białoruskiej. W promocji brali udział i polscy politycy i publicyści<sup>59</sup>.

Szeroko pojęte opisy funkcjonowania systemu penitencjarnego, epatowanie realistycznymi opisami „cwelowania face-

tów” w więzieniach, czy instruktaż techniczny zabijania ludzi strzałem w głowę – to nigdy nie była dla mnie wciągająca lektura... Z całą premedytacją pominęłam te opisy. Oferze po fakcie jest już wszystko jedno, brzemień hańby tak naprawdę spada na wykonawcę. Ale są ludzie, którzy chłoną te paraliżujące wolę opisy. Szczególnie, gdy mogą dotyczyć ich bliskich przyjaciół.

Na marginesie – wbrew reklamom – *Ekipa do zabijania* nie zawiera „pierwszego opisu egzekucji”. Przed wielu już laty oglądałam film „Ameryka, Ameryka...” gdzie kilkanaście minut taśmy poświęcone było dokumentalnemu zapisowi z egzekucji na fotelu elektrycznym, przeprowadzonej w majestacie prawa. Sięgając głębiej wspomnę wydane przed wojną w redakcji Boya-Żeleńskiego *Dziesięć lat piekła* Jana Białoskórskiego... Przykłady można by mnożyć.

Przeczytałam książkę, do intencji powstania której mam jak najgorsze podejście. Do mojej wiedzy o mechanizmach politycznych na Białorusi w latach 1995–2000 ta praca nie wnosi wiele. Choć oczywiście teraz mogą powoływać się na nią w przypisach...

---

<sup>59</sup> Zobacz też [http://www.youtube.com/watch?v=1HI9m\\_aNaNk](http://www.youtube.com/watch?v=1HI9m_aNaNk); <http://www.youtube.com/watch?v=BOIeSaT2uio>; [http://www.youtube.com/watch?v=w3KBMxUk\\_xU](http://www.youtube.com/watch?v=w3KBMxUk_xU) i inne.